

opusdei.org

KSIĄŻKA: "Dora. Rozpalony płomień"

Nakładem Wydawnictwa Apostolicum ukazała się książka "Dora. Rozpalony płomień", autorstwa Javiera Mediny.

14-11-2015

Dora del Hoyo urodziła się w Boca de Huérgano (Hiszpania) w 1914 r. Po ukończeniu szkoły podstawowej zaczęła pracować jako pomoc domowa. Pracę tę wykonywała przez całe życie z profesjonalizmem i pasją, jeszcze na kilka tygodni przed

śmiercią, która nastąpiła 10 stycznia 2004 r.

Była pierwszą kobietą, która poświęciła się zawodowo pracom domowym w ośrodkach Opus Dei. W grudniu 1946 r. przeniosła się do Rzymu, gdzie pracowała z kobietami z wielu krajów u boku założyciela Opus Dei, św. Josemaríi Escrivy, i bł. Álvara del Portillo.

Prace domowe są fundamentalne dla rodziny, a zatem dla każdego człowieka i dla całego społeczeństwa. „Rodzina jest najbliższym szpitalem: kiedy ktoś jest chory, tam się go leczy, dopóki można. Rodzina jest pierwszą szkołą dla dzieci, niezbędnym punktem odniesienia dla ludzi młodych, najlepszym schronieniem dla osób starszych. Rodzina jest wielkim «bogactwem społecznym», którego inne instytucje nie mogą zastąpić” (Franciszek, 6 lipca 2015 r.). Dora była przekonana, że realizację

wielkich ideałów budowania
szczęśliwego społeczeństwa powinno
się rozpoczynać od ogniska
domowego, a codzienna troska o
domowe obowiązki przyczynia się do
tworzenia rodzinnej atmosfery,
pełnej harmonii i dobrego humoru.

Od śmierci Dory aż do dzisiaj wiele
osób daje świadectwo o wpływie,
który wywarł chrześcijański
przykład jej postępowania na ich
życie. Potwierdzają to również liczne
łaski, które przypisuje się jej
wstawiennictwu. W 2012 r.
rozpoczął się proces beatyfikacyjny
Dory del Hoyo.

O autorze. Ks. Javier Medina urodził
się w Portugalete (Hiszpania) w 1950
r. Jest doktorem pedagogiki i filozofii.
Od wielu lat sprawuje posługę
kapłańską w Rzymie. Uczestniczył w
pracy nad różnymi publikacjami, w
szczególności nad nowym wydaniem

Mszału rzymskiego i nad wydaniem Biblii Nawarryjskiej.

LINKI:

- Książka do kupienia na stronie apostolicum.pl

Fragment wstępu książki

Dora del Hoyo urodziła się w 1914r. w jednej z kastylijskich miejscowości, na północy Hiszpanii. Po zdobyciu podstawowego wykształcenia, w młodym wieku zaczęła pracować jako pomoc domowa. W 1939r., po zakończeniu się hiszpańskiej wojny domowej, przeniosła się do Madrytu w poszukiwaniu nowych możliwości w swoim życiu. Tam nie zabiegając o to poznała Opus Dei i św. Josemarię Escrivá de Balaguer.

W 1946r. przeniosła się do Rzymu, gdzie zmarła 10 stycznia 2004r. Poza

kilkoma krótkimi pobytami w Londynie, Paryżu oraz niektórych włoskich i niemieckich miejscowościach, Dora mieszkała w Wiecznym Mieście, gdzie, w sposób nieprzerwany, aż do kilku tygodni przed jej śmiercią, zajmowała się swoją pracą zawodową.

Po przeczytaniu tego wstępu można by być może pomyśleć że życie Dory musiało być szczególnie nudne, bez blasku i mało znaczące. Bez wątpienia nie znajdziemy zdjęć ani artykułów na temat Dory w ówczesnych gazetach czy magazynach. Niemniej nie jest to równoznaczne z monotonią czy brakiem sensu. Wystarczy poszukać w Internecie blog poświęcony Dorze del Hoyo, na którym znaleźć można zdania jak poniższe: *Dora odegrała dużą rolę w Opus Dei ; zawdzięczam jej odkrycie drogi, jej dobre postępowanie oraz przykład mogą pomóc nam w polepszeniu naszej*

*pracy miejmy nadzieję, że zostanie
wydana biografia tej tak niezwyklej
kobiety.*

Od jej śmierci aż po dziś dzień już
ponad 300 osób, z 5 kontynentów,
głównie kobiet, wykonujących ten
sam zawód co Dora, chciały
opowiedzieć o pozytywnym wpływie,
jaki miała na ich życie, wyrażając się
w podobnych słowach, jak te
powyższe.

Niekiedy, jak było w przypadku
dentysty Dory, kontakty były raczej
sporadyczne. Niemniej wystarczyło
być z nią kilka godzin, aby
doświadczyć tego czegoś, co
charakteryzuje wielkie dusze.
Według owego lekarza: *wzbudzała
pokój, u tych, którzy czy to przez
przypadek czy w związku z pracą
mieli z nią bliższy kontakt.*

Liczne są również świadectwa o
otrzymanych łaskach

nadprzyrodzonych, które przypisuje się jej wstawiennictwu:

W listopadzie 2009 roku doznałam niedokrwiennego udaru mózgu, który spowodował paraliż prawej części ciała. 11 grudnia tego samego roku miałam wypadek samochodowy, w którym doznałam złamania prawego nadgarstka (z przemieszczeniem obu kości przedramienia i złamaniem w obrębie głowy choć nie doszło do złamania otwartego). Dodatkowo miałam złamane więzadła prawej nogi. Wypadek oznaczał dla mnie opóźnienie rehabilitacji. Praca, którą wykonuję wymaga zręczności i sprawności manualnych, dlatego też zwróciłam się o pomoc do Dory by móc ponownie wykonywać tą pracę, którą zajmowała się również ona. Od tamtej chwili minęło 5 miesięcy i całkowicie wróciłam do zdrowia.

Zgubiłam okulary i bez nich nie mogłam szyć, a jest to moją pracą.

Razem z inną osobą przeszukałyśmy cały dom zwracając szczególną uwagę na miejsca w których przebywałam przez ostatnich kilka godzin (...). Szukałyśmy ich bez rezultatu cały następny dzień dlatego też zaczęłam się denerwować i powiedziałam głośno: No dalej, Dora! Znajdź mi je! Wyobraziłam sobie jej minę i jak na mnie patrzy. Następnego dnia poszłam do pokoju dziennego i znalazłam moje okulary, które leżały przed portretem Dory. Podziękowałam jej oraz przeprosiłam za to, że podczas poszukiwania zaczęłam wątpić w to że mi pomoże.

Dzięki wstawiennictwu Dory, syn, jednej pani, która pomaga mi w pracach domowych, za sprawą kilku opatrznosciowych zdarzeń, znalazł pracę w swoim zawodzie (jako kierowca), po wielu miesiącach poszukiwania.

W sierpniu jedna osoba miała kamice nerkową, która jak bywa w takich przypadkach, jest bardzo bolesna. Pojechała na pogotowanie do szpitala w Sargossie. Dostała lekarstwa uśmierzające ból oraz hamujące infekcję. Powiedziano jej że zasadniczo powinna wydalić kamień w przeciągu kilku dni. Ponieważ ten czas się wydłużał została przyjęta do Kliniki Uniwersytetu Nawarry, w Pampelunie. Potwierdzono tam poprzednie leczenie oraz, że należało czekać na wydalenie kamienia. Gdyby po 15 dniach nie było efektu istniała możliwość zrobienia zabiegu. Chociaż osoba ta była spokojna wiedząc że leczenie przebiega zgodnie z normą, odczuwała ból, który stawał się nie do zniesienia (...). Kiedy dowiedziałyśmy się, że na poprawę potrzeba poczekać, uciekałam się jeszcze intensywniej do wstawiennictwa Dory. Jednego dnia poprosiłam konkretnie o wyleczenie i tak się stało.

Możnaby przytoczyć dużo więcej tego typu historii. Mówiłem że setki osób opisały swoje wspomnienia o Dorze del Hoyo. Jak można się domyślać owe wspomnienia są bardzo różnorodne, tak jak i ich autorzy, i że obejmują od kilku linijek do kilku stron. Nie poznałem Dory osobiście ale czytałem te teksty i mogę zapewnić, że osoba, której dotyczą jest pasjonująca. Zachęcam, aby każdy sam się o tym przekonał. Przekonają się Państwo również, że *prawdziwa cnota nie jest nigdy smutna i przykra, przeciwnie, jest uprzejmie radosna.*

Książka do kupienia na stronie
apostolicum.pl